

WYZWANIE „Odkryj Służebnicę Bożą Chiara Corbellę-Petrillo” - etap drugi

Silvia Lucchetti: **Ona umierała, a on stał pod krzyżem. Teraz jego żona będzie błogosławioną** Aletea / publikacja 26.06.17

<https://pl.aletea.org/2017/06/26/ona-umierała-a-on-stałem-pod-krzyżem-jego-żona-bedzie-błogosławiona/>

18 lipca 2018 roku w Rzymie rozpoczął się proces beatyfikacyjny Chiary Corbelli Petrillo – żony, matki, kobiety wielkiej wiary, która zmarła w 2012 roku.

Przeczytaj rozmowę z jej mężem, Enrico, który wiernie towarzyszył Chiarze do końca.

Chiara Corbella Petrillo narodziła się dla nieba w 2012 roku, w wieku 28 lat. To był nowotwór języka. Po raz pierwszy usłyszałam o niej od znajomego z Mediolanu, Tommaso. „Jeśli możesz, idź na pogrzeb tej dziewczyny, także w moim imieniu” – napisał pewnego popołudnia. I dołączył do wiadomości krótki film ze świadectwem Chiary i Enrico złożonym w jednej z rzymskich parafii. Tak poznałam ich historię.

Po ślubie w 2008 roku Chiara od razu zaszła w ciążę, ale już pierwsze badanie USG wykazało u dziecka bezmózgowie. Małżonkowie z radością przyjęli Marię Grazię Letizię (*grazia* to po włosku „łaska”, a *letizia* – radość) i towarzyszyli jej – zaledwie pół godziny później – w narodzinach dla nieba.

Kilka miesięcy później Pan obdarzył Chiara i Enrico kolejnym dzieckiem. Okazało się jednak, że Davide Giovanni nie ma nóg i cierpi na poważne uszkodzenia uniemożliwiające przeżycie. Także i tym razem młodzi małżonkowie z miłością przyjęli dziecko i towarzyszyli mu w jego narodzinach dla nieba.

Trzecia ciąża rozwijała się bez problemów, dziecko było zdrowe. Niestety, w piątym miesiącu ciąży u Chiary wykryto nowotwór języka. Małżonkowie postanowili wówczas bronić życia małego Francesco, choć dla Chiary oznaczało to rozpoczęcie leczenia dopiero po porodzie.

Przebiegam myślą tę historię, kiedy w telefonie słyszę głos Enrico, któremu pragnę w tym miejscu bardzo podziękować. Nie było go łatwo złapać, ale udało się – mam nadzieję, że nie dałam się mu zbyt w znak – i teraz, kiedy mały Francesco śpi, możemy wreszcie chwilę porozmawiać.

Silvia Lucchetti: Enrico, moje najważniejsze pytanie dotyczy wiary. Czy Chiara przeżyła jakieś głębokie nawrócenie?

Enrico Petrillo: Nie, Chiara nigdy nie miała takiego doświadczenia. Zawsze była wierząca. Ale myślę, że w życiu każdego przychodzi taki moment, kiedy trzeba podjąć decyzję, w którą stronę chce się iść. Wtedy wiara dojrzewa. I u niej tak właśnie było. Chiara już jako mała dziewczynka chodziła z mamą na spotkania Odnowy w Duchu Świętym.

Wiara była dla niej jak powietrze, ukształtowała ją. Zresztą ja też byłem w Odnowie, ale w innej wspólnotce. Piękne i głębokie doświadczenie Odnowy nauczyło ją prostej i bezpośredniej relacji z Bogiem. Jej wiara rozwijała się także dzięki braciom z Asyżu, którzy bardzo nam pomogli w przełomowym momencie narzeczeństwa, a także dzięki spotkaniu z ks. Fabio Rosinim.

Czy był jakiś konkretny moment, kiedy przyjęliście krzyż?

Chiara i ja dużo razem płakaliśmy, ale szczerze powiedziawszy, nigdy nie przeżyliśmy odrzucenia krzyża. Pan dał nam łaskę widzenia prostej drogi od samego początku. Nie musieliśmy podejmować żadnych decyzji, wystarczyło przyjąć Jego wolę. To było trudne, bolesne, ale wiedzieliśmy, że On jest z nami.

Chrześcijaninem nie zostaje się ot, tak. Wiara jest drogą, jak życie. Żeby umrzeć z poczuciem szczęścia, tak jak Chiara, trzeba wyruszyć w drogę. W tej drodze Bóg daje Ci różne doświadczenia, bo wie, że może cię prosić o przyjęcie ich. On chce Twojego dobra. Nie daje ci krzyża po to, żebyś upadł pod jego ciężarem, ale po to, żebyś się otworzył na coś więcej, na coś niepojętego. Co do tego nigdy nie mieliśmy wątpliwości.

Byliśmy w relacji z Bogiem, więc wiedzieliśmy, że to, czego On od nas oczekuje, jest dla nas dobre, ponieważ zawsze tak było. Wszystkie trudności służyły temu, byśmy znowu się z Nim spotkali.

Niedawno przeżywaliście uroczystość Zestania Ducha Świętego. W hymnie do Ducha Świętego prosimy o świętą śmierć i wieczną radość. Czy Chiara modliła się o taką śmierć?

Oczywiście. Modliliśmy się o tę łaskę, bardzo lubiliśmy ten hymn do Ducha Świętego. Święta śmierć to moment prawdy. W obliczu śmierci, kiedy człowiek przygotowuje się do tego ostatecznego kroku, widać, co ma w sercu. Po tym, jak się umiera, widać, czyim jest się dzieckiem.

Rzymski setnik musiał przecież być świadkiem wielu śmierci na krzyżu, ale patrząc na Jezusa, powiedział: „Prawdziwie, Ten był Synem Bożym”. Chiara bała się wielu rzeczy, nie raz to widziałem. Ale śmierci się nie bała. Wiedziała, że po drugiej stronie czeka na nią Pan i była szczęśliwa.

Na podstawie filmów, zdjęć i świadectw wyobrażałam sobie Chiare jako silną, odważną kobietę. A jak Ty ją postrzegałeś? Jaka była Chiara?

Przede wszystkim przepiękna. Zwracała uwagę niezwykłą elegancją. Była jak księżniczka. Pamiętam, jak kiedyś przedstawiłem ją mamie mojego przyjaciela. „Gdzieś ty znalazł taką księżniczkę?” – zapytała. I nie była w tym odosobniona.

Poza tym była sympatyczna, towarzyska, wesoła, lubiła ludzi i wszyscy dobrze się z nią czuli. I wcale nie była odważna. Kiedy chodziła do szkoły, nigdy nie zgłaszała się na ochotnika. Taka drobnostka, ale o czymś świadczy. Zresztą sama często to powtarzała. To nie była przebojowa kobieta, która bierze się za bary ze światem. Nie, ona miała wiarę. Wiara i odwaga to dwie różne rzeczy. Przeciwnieństwem strachu nie jest odwaga, lecz

wiara. W wierze siłę daje ci Ktoś Inny. Odwaga oznacza, że próbujesz sobie radzić sam. Ona była silną siłą Kogoś Innego.

Jak udało się wam być razem w cierpieniu?

Szliśmy razem, ale każdy w swojej roli. Chiara przygotowywała się do śmierci i Bóg dawał jej łaskę, żeby była w stanie to zrobić, a mnie dawał łaskę stania pod krzyżem. Płakaliśmy, rozpaczaliśmy, modliliśmy się razem i zawsze znajdowaliśmy ukojenie w Panu. On był naszą siłą! Zawsze czuliśmy się jednością dzięki łasce sakramentu małżeństwa.

W czasach narzeczeńskich było inaczej, ale dzięki małżeństwu otrzymaliśmy od Boga łaskę. Zawsze wiedzieliśmy, że śmierć nie ma ostatniego słowa. W centrum naszej wiary jest Jezus, który zmartwychwstaje, więc i my także zmartwychwstanimy. Zawsze o tym pamiętaliśmy.

A jak przeżywasz to wszystko dzisiaj?

Dzisiaj kocham Chiare inaczej, ponieważ ciałem jej tu nie ma. Wiem, że kiedy będę w niebie – mam nadzieję, że tam trafię – rozpoznamy się. Ale ludzie często mają bardzo romantyczne wyobrażenie o wdowieństwie. Kiedy Chiara umarła, powtarzali mi: „Nie martw się, ona będzie z tobą, nie będzie ci jej brakowało”. A prawda jest taka, że nigdy nie przestało mi jej brakować.

Ale Pan mnie pociesza. Modlę się do Chiary i ciągle o niej myślę. Nasz synek Francesco jest do niej bardzo podobny. Ale nie myślę o niej z nostalgią. Czas leczy rany. Poza tym, jeśli naprawdę kochasz, starasz się pozwolić odejść, więc cieszę się, że Chiara coraz bardziej należy do innych, a mniej do mnie.

Modlitwa o beatyfikację Chiary Corbelli-Petrillo

Boże nieskończenie dobry, w Swoim wielkim miłosierdziu wybrałeś Chiare na swoją umiłowaną córkę i z mądrością prowadziłeś drogą Ewangelii, ucząc ją, poprzez Maryję, jak z miłością pełną pasji przyjmować Twojego Syna, i jak iść za Nim jako żona i matka z niezachwianym zaufaniem drogą krzyża.

Spraw, aby światło Ewangelii Chrystusa, które świeci w Chiarze, rozpało pewność życia wiecznego w duszach naszych braci.

Przez jej wstawiennictwo obdarz nas łaską, o którą prosimy i jeśli jest taka Twoja wola, niech Chiara zostanie włączona w poczet błogosławionych dla naszego dobra i chwały Twojego imienia.

Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.